



AGNIESZKA
OPOLSKA

Róża

Agnieszka Opolska

Róża



„Człowiek naraża się na łzy, jeśli raz pozwoli się oswoić...”

Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Książę*



CZEŚĆ PIERWSZA

Rozdział 1

Wracam do domu. Mam nadzieję, że coś ugotowałaś.

Daniel napisał sms-a i usiadł przy oknie, na krzeselku, które się właśnie zwolniło. Uwielbiał patrzeć na mijane budynki i ludzi, szczególnie kiedy padało. A teraz porządnie lało. Wielkie krople rozbijały się na ulicy i uderzały w dachy samochodów, spływały strugami po szybach. Lubił ten hałas, szum deszczu i odcięcie, jakie czuł po zamknięciu drzwi tramwaju, jakby znalazł się w metalowym brzuchu ochraniającym go przed złem świata. Przyglądał się biegnącej pod wspólnym płaszczem parze, kiedy przyszła odpowiedź Karoliny:

Ugotowałam.

Wystukał bez entuzjazmu i chyba wyłącznie z grzeczności:

A co? Strasznie jestem głodny. Nie miałem nawet czasu wyskoczyć na lunch, taki był zapieprz.

Odpisała:

Dziś na obiad jest duża sztuka mięsa w słodkim sosiku.

Odpowiedział:

Brzmi zachęcająco :)

Karolina:

Tak powinno brzmieć. I przygotuj się na doznania, bo będzie ci stał.

Przeczytał końcówkę wiadomości i nie za bardzo rozumiał. „Stał”? Może słownik w telefonie coś przekręcił, może miało być „smakował”?

Daniel:

„Stał”? Co będzie mi „stał”?

Karolina:

Twój penis.

Czy to pisze Karolina, czy ktoś robi sobie jaja? Może ukradziono jej komórkę? Daniel rozejrzał się po wnętrzu tramwaju, jakby chciał wytropić dowcipnisią, który właśnie podszywał się pod jego żonę. Niemal połowa ludzi trzymała w ręku telefon i gapiła się w ekran. Spojrzał na wyświetlacz swojego smartfona i napisał:

Karolina! To ty?

Karolina:

Jasne, kotku, że to ja.

Daniel:

Nie brzmisz jak ty!

Karolina:

Bo jestem napalona i spragniona ciebie. I bardzo, bardzo czekam, żebyś dał mi to, czego tak pragnę.

Zaczęło mu się to podobać, kiedy tak pisała. Nie wiedział, co dokładnie Karolina chciała osiągnąć takimi SMS-ami, ale postanowił wejść w jej grę. Odpowiedział:

Czego pragnie moja kotka?

Tramwaj stał przy moście i dzwonił. Rowerzysta zablokował skrzyżowanie.

– Można? – zapytała ładna kobieta, a on skinął głową, przysuwając się bliżej szyby.

Karolina:

Wiesz, czego...

Daniel:

Nie, opowiedz.

Karolina:

Twojego języka wbijającego się w moją cipkę.

Wciągnął powietrze i dotknął językiem górnej wargi. To było niezłe. Jego Karolina taka niegrzeczna? Nie spodziewał się tego po niej.

Wylizę ci, jeśli tego pragniesz.

Napisał i zdziwił się swoją bezpośredniością.

Karolina:

Tak, tego pragnę. A potem ja się odwdzięczę. Będziesz pieprzyć moje usta, aż wysnę cię do ostatniej kropli.

Kurwa, to było mocne. Gdzie ona się tego nauczyła? – myślał. Czuł, jak penis rośnie w jego spodniach, a towarzystwo kobiety obok staje się niezwykle krępujące. Drzwi tramwaju otworzyły się. W ostatniej chwili Daniel zorientował się, że to jego przystanek. Poderwał się gwałtownie i przecisnął między kolanami pasażerki a oparciem krzesła, potrącając niechcący kogoś przy kasowniku.

– Przepraszam! – zdążył krzyknąć i wyskoczył na chodnik, prosto w ulewę.

Drzwi zatrzasnęły się i spostrzegł, że w tramwaju został jego parasol.

– Cholera! – zaklął pod nosem i schował się na chwilę na przystanku, jednocześnie wystukując wiadomość:

Podnieca mnie, gdy tak do mnie piszesz.

Karolina:

Stoi ci?

Uśmiechnął się i odpisał:

Stoi, jest twardy.

Karolina:

Mam nadzieję, że jest gotowy na moją wilgotną otwartość, rozłożoną na naszym łóżku w kwiecistej pościeli. Właśnie zanurzam swoje palce i jest ciepła... Musisz się pośpieszyć, żeby zdążyć, kotku. Jestem taka mokra i napalona... Chodź tu...

Daniel:

Zaczekaj na mnie 2 minuty!

Przebiegł przez ulicę. Z oddali już widział balkon ich mieszkania. Nie pamiętał, kiedy tak bardzo jej chciał. Zimny deszcz spływał mu po szyi. Kod przy bramie, metaliczny skrzyp zawiasów, klucze do wejściowych drzwi bloku, schody na pierwsze piętro. Był przekonany, że zostawiła otwarte drzwi. Nie zostawiła. Znów pęk kluczy. Bezbłędnie trafił do zamka.

Po wejściu do mieszkania zerknął w stronę lustra w korytarzu i zobaczył swoją zarumienioną od emocji i biegu twarz a potem napis czerwoną szminką – „W pokoju! Gotowy?”. Nie pamiętał, kiedy był tak gotowy. Uśmiechnął się do siebie, szczerząc zęby jak nastolatek, który pierwszy raz w życiu miał uprawiać seks. Zdjął nasiąknięty deszczem sweter i koszulę i spojrzał jeszcze na swoją zadbaną sylwetkę. Od ponad pół roku ćwiczył na siłowni. Mięśnie wyraźnie zarysowywały się na jego torsie i ramionach. Wyglądał dobrze. Nie czekając dłużej, poluzował pasek od spodni i wszedł do sypialni.

Stał oniemiały i rozglądał się po odmienionym pokoju, z którego znikły wszystkie jej rzeczy – książki z półek, bielelizna z wysuniętych szuflad, ubrania z pootwieranych szaf. Nie było też obrazków ani zdjęć. Za to na ścianach wisały

przyklejone wydruki z komputera. Wiedział, co to jest. Czuł, jak krew odpływa mu z głowy, jak wszystko wiruje mu przed oczami. To jego korespondencja z Anitą, koleżanką z liceum. Odświeżyli znajomość przez Facebooka. Zaczęli od pozdrowień i krótkich pytań w stylu „Co u ciebie?”. Potem pisali coraz więcej – o pracy, o książkach i filmach. Ona pracowała w szpitalu, była singielką, mieszkała w Warszawie. Nawet nie wiedział, kiedy to zleciało. Korespondowali ze sobą od ponad roku, a w ostatnim czasie codziennie. Karolina musiała wejść na mój profil – stwierdził. Wydrukowane czaty i maile jak tapeta zaklejały ścianę sypialni. Z daleka widać było podkreślone różowym markerem zdania:

„Szkoda, że tak wyszło”;

„Nie zostawię swojej żony”;

„Przecież jej nie kochasz”;

„Nie Kocham Karoliny, ale jest za późno, żeby zaczynać coś nowego”;

„Wiesz, że zawsze się w tobie kochałam?”;

„Nigdy nie czułem do nikogo tego, co do ciebie...”;

„Ja też się gapiłem na ciebie w klasie”;

„Wyobrażałem sobie, jakby wyglądało moje życie, gdybym nie spotkał Karoliny...”;

„Bardzo cię lubię”;

„Codziennie marzę, że jej nigdy nie spotkałeś”;

Nagle przyszedł jeszcze jeden SMS. Karolina pisała:

Założmy, że nigdy mnie nie spotkałeś. Zniknęłam z twojego życia.

Szybko odpisał:

Porozmawiajmy! Wytłumaczę ci wszystko.

Ale wiedział, że nie było co tłumaczyć. Wykasował tekst i odłożył telefon. Usiadł na brzegu łóżka i zwrócił uwagę, że zdjęta z kołdry pościel w kwiaty. Poczuł się bardzo niewyraźnie. Przecież tego chciał. Chciał, żeby sama odeszła, bo on nigdy by jej nie zostawił, nie zrobiłby jej tego. Nie kochał już Karoliny, ale ślubował jej „na dobre i na złe, dopóki śmierć...”. Musiał przyznać przed sobą, że kilka razy myślał o tym, jakby to było, gdyby ona umarła, zniknęła, gdyby mógł spróbować z Anitą.

Przez otwarty lufcik okna wdzierał się hałas ulewy. Strugi deszczu metalicznie uderzały o parapet, głucho i niespokojnie jak bicie jego serca. Ten szum otaczał go, wnikał w myśli srebrnymi kroplami. Gwałtownie wstał i odgarnął firanę, żeby zamknąć okno. Wtedy zobaczył w oddali ciemną postać. Karolina? Zmarszczył brwi i wyteżył wzrok. To była osoba znikająca za budynkami, to mógł być każdy – wytłumaczył sobie i zamknął okno.

Momentalnie zrobiło się przyjemnie cicho, jakby budynek otoczył go i stał się jego schronem. Odwrócił się znacznie spokojniejszy i omiótł wzrokiem pokój. Nie był już taki straszny jak za pierwszym razem, nawet ten goły gwóźdź wystający ze ściany. To taka gra. Ona chce go wystraszyć i zmusić, żeby błagał ją o wybaczenie. Gdy tak lepiej się nad tym zastanowić, to jej wyprowadzka była strategicznym posunięciem. Teraz będzie miała lepszą pozycję do negocjacji. Uśmiechnął się. Oj, Karolina, Karolina... – pomyślał i dostrzegł coś błyszczącego w szufladzie. Uśmiech zamarł na jego twarzy, kiedy był dostatecznie blisko, żeby rozpoznać co to jest. Widok złotej obrączki uderzył go jak pocisk wystrzelony prosto w skroń.

Rozdział 2

Wszedł do łazienki. W taflí lustra odbiła się jego twarz, ale nie ona skupiła uwagę Daniela. Na lustrze nie było najmniejszej kropki po paście do zębów, odcisku palca, smugi. Zachodził w głowę, czy było ono tak czyste wczoraj. Takiego porządku w mieszkaniu nie dało się zrobić w ciągu tych kilku godzin, kiedy był w pracy. Wzięła pewnie wolny dzień, a część rzeczy spakowała wcześniej – pomyślał.

Zaczął mu się to układać: Karolina od jakiegoś czasu porządkowała dom, nienachalnie, nie była pedantką. Małymi krokami wyrzucała niepotrzebne rzeczy. Przypomniało mu się, że przedwczoraj spakowała swoje nieużywane ubrania i dała je potrzebującym. Pochwalił ten pomysł, twierdząc, że i tak ich nie używa, a dzięki temu zwolniła trochę miejsca w szafie. W sumie mało go interesowało, co robiła, z kim się spotykała. Pytał ją zwykle o ogóły, bardziej z grzeczności niż z ciekawości. Teraz żałował. Nie pamiętał nawet nazwiska tej kobiety, z którą pracowała, i z którą się przyjaźniła. Jedno było pewne – Karolina to zaplanowała. Musiała wiedzieć o Anicie od przynajmniej kilku dni.

Usiadł na sedesie i znowu z niedowierzaniem patrzył na parapet, na którym zwykle stało mnóstwo jej kosmetyków. Została tylko jego pianka do golenia, perfumy, szampon i żel. Było dziwnie pusto.

Analizował jej zachowanie. Nie zmieniło się specjalnie, a nawet ostatnio była jakby miłsza. Jak to możliwe, że niczego nie zauważyłem, że ona niczego po sobie nie pokażała? – zachodził w głowę.

Wrócił do sypialni, włożył na swoje wyziębione ciało

koszulkę i zmienił spodnie na suche. Widok wydrukowanej korespondencji przypomniał mu o Anicie. Czy powinienem powiedzieć jej o tym? – zastanawiał się. Jeszcze nie – stwierdził. Nie chciał robić jej nadziei, nie wiedząc, co Karolina chce osiągnąć tą swoją wyprowadzką. Może to część większego planu? Forma ukarania go? Wymacał telefon i wykręcił do niej numer. Zapyta ją, co, do cholery, wyprawia i czemu ma to służyć.

– Abonent czasowo niedostępny – odezwał się głos w słuchawce.

Rozłączył się i opadł na łóżko. Grzebała w jego korespondencji! Nie mógł uwierzyć, że była do tego zdolna, szczególnie, że tak ceniła swoją prywatność. Ale i tak był przecież ostrożny, wylogowywał się z poczty i Facebooka... Czy mogła rozszyfrować jego hasło? By przeczytać te wszystkie wiadomości, potrzebowała dobrych kilku dni, zatem prawdopodobnie znała je. Znów zaczął analizować jej zachowanie i nie potrafił sobie przypomnieć żadnej znaczącej zmiany, która by go zastanowiła.

Wstał i ruszył do kuchni. Na małym stoliku przy lodówce leżał laptop, z którego korzystali wspólnie. Często namawiał ją do zakupu drugiego, wtedy ten mógłby być tylko jego, ale Karolina upierała się, że iPhone zastępuje jej wszystko. Rzeczywiście, rzadko korzystała z komputera, głównie po to, żeby zrobić prezentację lub napisać obszerniejszy tekst.

Włączył laptopa i zalogował się na swojej poczcie. Przez chwilę zbierał myśli. Co powinien jej napisać? Zdenerwowało go to, jak postąpiła. Mogła to załatwić inaczej. Nawet skoro dowiedziała się o Anicie, nie musiała robić szopki

z przyklejaniem maili na ścianie i pakowaniem swoich rzeczy. Nigdy jej nie zdradził! Był z nią tyle lat, dbał o nią.

Do: karolina.r.machalska@gmail.com

Temat: Porozmawiajmy

Karolina, gdzie jesteś? Nie musiałaś się wyprowadzać, to przecież też twoje mieszkanie (nie wiem, czy zapomniałaś, ale nadal jesteśmy małżeństwem i mamy wspólny kredyt mieszkaniowy). Nie wygłupiaj się, porozmawiajmy jak dorośli ludzie.

Chcę, żebyś wiedziała, że nie zdradziłem cię z Anitą. Nałogała na spotkanie, ale nie zobaczyłem się z nią, gdyż wiem, jak bardzo by cię to zraniło. Byłem ci wierny.

Nie powinnaś grzebać w mojej prywatnej korespondencji, ale, niestety, stało się i już nic tego nie zmieni. Przepraszam, że tak wyszło, że cię zraniłem... Wiedz, że to tylko litery.

Czego, do cholery, chcesz?! Jeszcze wczoraj pisałeś rzewnego maila Anicie i skarżyłeś się, jaki to jesteś niešťczęśliwy, jakie twoje życie jest nudne i przewidywalne. Czy nie marzyłeś o tej sytuacji? Chciałeś tego, chciałeś, żeby dała ci spokój, żeby zniknęła... – oskarżał siebie.

Na ekranie pojawiła się wiadomość:

Do: daniel.machalski@gmail.com

Temat: Wiadomość nie może być dostarczona

Dostarczenie wiadomości do karolina.r.machalska@gmail.com jest niemożliwe z powodu problemów technicznych lub permanentnego błędu.

– Kurwa! – zaklął na głos. – Usunęła konto...

Nie podobało mu się to. Wszedł na Facebooka i nie zdołał odnaleźć jej profilu. Karolina go skasowała. Nie miał numerów telefonów do jej znajomych. Dźwignął się sprzed

komputera i otworzył lodówkę. Ostatnia puszka piwa stała na półce. Sięgnął po nią. Co ty, Karolina, kombinujesz!?

– dziwił się. Jutro pojadę do szkoły i porozmawiam z nią twarzą w twarz – pomyślał i upił duży łyk. Usiadł z powrotem na krześle i wykręcił numer do swojego współnika.

– Cześć, Piotrek. Muszę jutro wziąć wolne...

– Stary, przecież wiesz, jaki jest zapierdol. Na koniec roku podatkowego przypomniałeś sobie o niewybranym urlopie za ostatnie trzy lata? – mówił z sarkazmem.

– Mam problemy osobiste...

– To przełoż je na za tydzień! Siedziałem dziś jeszcze godzinę po twoim wyjściu. Ty jadłeś sobie obiadek, który ci żonka ugotowała, a ja użerałem się tu z upierdliwą rudą. Znowu przyszła i nie podobało jej się rozliczenie...

– Zamknij się! Będę! – poddał się. – Ale dopiero o dziesiątej. Muszę skoczyć w jedno miejsce przed pracą.

– I zostaniesz godzinę dłużej, i zajmiesz się rudą. Ona cię lubi...

– Do jutra! – przerwał mu i rozłączył się.

Nienawidził jego gładzenia. Piotrek był w stanie przegadać samego diabła. Jego główną strategią było nie dopuścić rozmówcy do głosu. „Im więcej mówisz, tym bardziej oddziałujesz!” – taką miał dewizę, którą konsekwentnie wcieślał w życie. Ich firma rachunkowa osiągnęła lokalny sukces, mieli kilku poważnych klientów i biznes się kręcił. Szkoda tylko, że te sukcesy nie przekładały się na zatrudnienia nowego personelu. Większość roboty nadal odwalał on. Piotrek odpowiadał za zarządzanie i kontakt z interesantami, na księgowości znał się bardzo kiepsko. Umiał tylko wygłaszać jakieś dyrdymały dla mało zorientowanych. Jedyne co

naprawdę dobrze robił, to wyglądał. Ruda miała małą firmę i gdyby chciała, mogłaby się rozliczać sama. Trudno się z nią rozmawiało, szczególnie Piotrkowi, którego wygląd nie robił na niej specjalnego wrażenia. Za dobrze znała się na rzeczy, by dawać sobie wciskać kit.

Dlaczego Karolina robiła mu to akurat teraz, kiedy jest tyle pracy? Był na nią zły. Pociągnął kolejny łyk i z puszkii znikła połowa zawartości. Zimny i gorzki płyn spływał po gardle i wypełniał jego pusty żołądek. Powinien coś zjeść, ale nic nie było ugotowane. Jasne, czemu miałyby coś ugotować? Musiała się na nim zemścić za to, że jej nie zostawił, że dbał o nią, że współczuł jej i nie chciał jej unieszczęśliwić. Nie zalogował się na drugiej skrzynce mailowej, z której pisał z Anitą. Zatrzasnął komputer i wrócił do sypialni. Taka była niesprawiedliwa. Tyle dla niej zrobił! Nagle jego wzrok zatrzymał się na zdaniu podkreślonym na różowo – „Nie Kocham Karoliny...” – i zrobiło mu się jej żal. Ona tylko tego się bała...



Obudził się z bólem głowy, jakby pił całą noc. Zegarek wskazywał ósmą dziesięć. Do pokoju wpadało ostre światło dnia. Nie pamiętał, kiedy i jak zasnął. Leżał w ubraniu na nieobleczonej kołdrze bez tego cholernego kwiecistego wzoru, który tak lubiła. I znowu dopadł go ten stan – mieszkanie bez rzeczy Karoliny było obce. Zabrała wszystko, co mogło się z nią kojarzyć, do czego przywiązywała jakąkolwiek wartość, co zgromadziła w okresie, zanim się spotkali.

Nie uciekniesz mi tak łatwo! – pomyślał i wstał. Umył się szybko i przebrał. Przed wyjściem chwycił kluczyki do auta i kurtkę.

Rzadko poruszał się po Krakowie samochodem. Do pracy zwykle jeździł tramwajem, bo był to najszybszy sposób dotarcia do centrum, gdzie mieściło się jego biuro. Szkoła, w której Karolina pracowała od roku, zlokalizowana była na Kazimierzu.

Zatrzymał auto na skraju ulicy, zapłacił za parking i szybkim krokiem skierował się w stronę liceum. Karolina wcześniej pracowała w innej szkole, z której czasami ją odbierał. Teraz musiał skorzystać z nawigacji samochodowej. Dziwił się sobie, jak mało o niej wiedział, jak bardzo nie interesowało go jej życie. Zanim zaczął pisać do Anity, często pytał Karolinę o jej pracę, o uczniów. Ostatnimi czasy zadowalało go jej lakoniczne „Wszystko w porządku”. Za to spędzał godziny na wypytywaniu Anity o jej codzienne drobne obowiązki, na odczytywaniu jej wiadomości o tym co jadła, piła, czytała, jak było w pracy, czy dzień był dla niej łaskawy, czy pacjenci byli mili.

Przy wejściu zagadnął jakichś dryblasów o pokój nauczycielski. Wskazali mu palcem korytarz i zarechotali. Od razu wyczuł od nich trawę. Sam chętnie by teraz zapalił.

Na korytarzu panował standardowy gwar szkoły, stukot kroków i szum rozmów. Jeszcze kilka minut temu miał bojowe nastawienie, ale teraz czuł zdenerwowanie. Serce zaabiło mu niespokojnie. Przepisnął się przez grupę uczniów okupującą wejście do pokoju nauczycielskiego i stanął przed białymi drzwiami. Był przejęty tak, jakby sam chodził do tej szkoły i zaraz miał spotkać się z surowym nauczycielem. Oczami wyobraźni widział Karolinę siedzącą

przy biurku z dziennikiem.

– Wchodzi pan? – odezwała się starsza kobieta.

– Tak, tak... Gdyby mogła pani... – W jego głowie zaświtało nowe rozwiązanie: może ona poprosiłaby Karolinę o wyjście z pokoju? Ale po chwili pomysł zgasł. Przecież Karolina może nie chcieć z nim rozmawiać.

Wszedł do pomieszczenia pełnego nauczycieli. Niektórzy spojrzeli na niego z ciekawością, inni w ogóle nie zwrócili uwagi.

– Pan jest nowym nauczycielem? – zagadnęła go niczego sobie blondynka i uśmiechnęła się zalotnie.

– Nie. Chciałem porozmawiać z panią Karoliną Machalską. – Szukał jej wzrokiem. Nie zamierzał zdradzać, że jest jej mężem.

– Pan jest ojcem któregoś z naszych uczniów? – zapytała zdziwiona i zaciekawiona zarazem.

No tak – wyglądał za młodo jak na ojca nastolatka.

– Nie, chciałbym pomówić z panią Karoliną p r y w a t - n i e .

– A! P r y w a t n i e ... – wyartykułowała i bez skrępowania patrzyła na niego swoimi dużymi, plotkarskimi oczami obrysowanymi czarną kredką. – To chyba panu nie pomogę... Pani Karoliny nie ma od kilku dni, wzięła urlop, czy coś takiego... Pani Gieniu! – krzyknęła przez stół i wszyscy zwrócili na nią uwagę. – Czy pani Karolina Machalska jest na urlopie? – Mimo że była ładna, jej głos raził piskliwością.

Pani Gienia wyglądała na kogoś, kto wie wszystko o wszystkich. Od dłuższego czasu bacznie im się przyglądała.

– Karolina już tu nie pracuje – powiedziała bez zająknięcia.

– Zwolniła się?! – krzyknęła blondynka. – Dlaczego? Ludzie zabijają się o miejsce w tej szkole.

Daniel przyglądał się tej wymianie w osłupieniu.

– Zwolniła się? – powtórzył, wciąż nie wierząc. – Jest pani tego pewna? – Popatrzył na rysy starszej pani, która zmrużyła oczy znad okularów.

– Tak, wypowiedziała pracę w tej szkole.

– A nie wie pani, czy starała się o pracę w innej? – Nie baczył na to, że wszyscy właśnie przysłuchują się tej rozmowie i uważnie przyglądają się to jemu, to pani Gieni.

– A kim pan jest?

Wiedział, że ta kobieta koniecznie musi dostać coś na swoje plotkarskie ucho, by zdradzić mu jakąś informację. Uczciwa wymiana! – kpił w duchu.

– Jestem członkiem rodziny – powiedział zgodnie z prawdą.

– Aha. – Przyjęła to bez entuzjazmu. – To nie wiem. – Spuściła wzrok na gazetę, udając, że skończyła rozmowę z nim.

Wkurwiła go ta baba. Wiedziała coś i nie chciała mu powiedzieć. Przeszedł przez pokój i usiadł obok niej jak chłopiec, który będzie prosił o lepszą ocenę. Nachylił się nad nią. Nie chciał, żeby wszyscy to słyszeli.

– Karolina jest moją żoną i muszę wiedzieć, gdzie się przeniosła. Czy może mi to pani powiedzieć?

– Mogę. – Uśmiechnęła się przebiegle i rzuciła: – Nie ma jej w Krakowie.

– Czyli gdzie jest?! – Czuł się oszukany.

– Wiem, że nie zamierzała szukać pracy w Krakowie. Może w innym mieście? A co, pan nie wie, co pana żona ma w planach? – zadrwiła, a on wstał tak gwałtownie, że krzesło, na którym siedział, przewróciło się z hukiem.

Wszyscy z niezmiennym zaciekawieniem patrzyli, jak szybkim krokiem zmierza w kierunku drzwi.

– Do widzenia! – mruknął i wyszedł, gdy akurat rozległ się dźwięk dzwonka na lekcje.

Na korytarzu nagle zatrzymał się. Jak, do cholery, nazywała się kobieta, z którą przyjaźniła się Karolina? Takie dziwne nazwisko... Anna? Renata? Katarzyna Źdźbło? Tak. Jakoś tak. Wszedł tam z powrotem i od drzwi zapytał:

– Czy mógłbym zamienić słowo z panią Katarzyną Źdźbło?

Nastało milczenie i niektórzy popatrzyli na drobną brunetkę. Jej spłoszony wzrok zdradził ją. Nie czekał, tylko podszedł do niej.

– Pani Katarzyna?

– Tak.

– Możemy porozmawiać na osobności?

– A w jakiej sprawie?

– Karolina przyjaźniła się z panią i często się spotykaliście. Czy pani jej pomaga?! – mówił zbyt głośno, ale nie potrafił się uspokoić.

Część osób zaciekawiona ich rozmową wyraźnie niechętnie wyszła z pokoju. Miał to w dupie, że robi scenę.

– Ale ja z Karoliną spotkałam się tylko raz... – tłumaczyła zupełnie zaskoczona.

– Wiem, że to nieprawda. Karolina często mówiła o pani.

Na tę informację Katarzyna rozszerzyła oczy ze zdumienia i powiedziała:

– Nie wiem, co Karolina mówiła o mnie. Spotkałyśmy się raz, kiedy planowałyśmy wspólnie występ drugoklasistów. Nie mam pojęcia, o co chodzi. Muszę już iść na lekcję.

– Przyjaźniła się z panią! – krzyknął z bezsilności do jej pleców.

– Karolina nie przyjaźniła się z nikim – wymamrotała i wyszła, zostawiając go samego wśród nauczycieli, którzy postanowili jednak spóźnić się na lekcje, by zobaczyć końcówkę przedstawienia.

– Gdzie jest pokój dyrekcji?! – zapytał niegrzecznie mężczyznę siedzącego najbliżej.

– Na końcu korytarza, po prawej.

Głowa pękała mu na dwie części. Musiał wziąć tabletkę, żeby uśmierzyć ból, który przypominał coraz mocniej zaciśniętą się na jego mózgu dłoń.

Na końcu korytarza zapukał do drzwi i wszedł do sekretariatu. Sekretarka stuknęła w klawiaturę komputera. Oderwała wzrok od monitora i rzuciła mu zaciekawione spojrzenie, gdy stanął przy jej biurku.

– Chciałem rozmawiać z dyrekcją – powiedział bez ogródek.

– Pan dyrektor powinien zaraz być. Jest pan umówiony?

Nagle zadzwonił jego telefon. Wyciągnął go z kieszeni i zobaczył na wyświetlaczu twarz Piotrka. Wyciszył dźwięk z myślą, że zadzwoni do niego po spotkaniu. Nie miał ochoty go teraz słuchać. Usiadł w fotelu przed drzwiami i dopiero wtedy zdał sobie sprawę, że sekretarka nadal czeka na jego odpowiedź.

– Nie, nie jestem umówiony.
– Ale pan dyrektor...
– Zajmę mu dosłownie minutę! – przerwał gwałtownie.
Sekretarka na szczęście się zamknęła, bo chyba nie byłaby w stanie się powstrzymać.

Wszedł dyrektor.

– Panie Wojciechu, tu jest taki pan i on nalega na spotkanie...

Mężczyzna spojrzął na Daniela i władczo ściągnął usta, po czym bez słowa puścił go przodem.

– Tak? – Dyrektor usiadł w fotelu i wskazał krzesło po drugiej stronie biurka, ale Daniel nie skorzystał z zaproszenia.

– Chciałem zapytać o Karolinę Machalską. Podobno już tu nie pracuje. Czy wie pan, gdzie się przeniosła?

– To poufne informacje.

– Jestem jej mężem. Karolina zniknęła.

To był klucz do jego uwagi. Dyrektor wyprostował się i nachylił w kierunku Daniela tak, że jego duże ciało przyniotło krawędź stołu i zakryło kalendarz.

– Karolina zniknęła? Jak to z n i k n ę ł a ? Zaginęła?! – mówił zaskoczony.

– Nie, nie w tym sensie... Po prostu odeszła... i nie wiem, gdzie jest.

– Odeszła od pana, ma się rozumieć? – Zbierał fakty i jego usta drgnęły, jakby miał się uśmiechnąć, ale się powstrzymał.

– Można tak powiedzieć... Chciałbym dowiedzieć się, gdzie ona jest. – Daniel czuł, że musi go jakoś przekonać.

– Skoro odeszła, to znaczy, że miała powód – skwitował dyrektor.

– Pan nie rozumie... Muszę z nią porozmawiać, to moja żona.

– Nie wiem, czego pan w takim razie chce ode mnie, skoro to p a n a ż o n a ? – wyartykułował powoli ostatnie dwa słowa.

– Czy wie pan, gdzie ona teraz pracuje?

– Nie. Wypowiedziała umowę cztery tygodnie temu. W poniedziałek zakończyła pracę w tej szkole.

– Argumentowała jakoś swoje wypowiedzenie?

– Nie. Pytałem, ale nie pamiętam już, co powiedziała. Sprawy osobiste, chyba. Pan mnie pyta, z jakiego powodu odeszła z pracy pana żona? – powiedział zdziwiony, kiwając głową.

Daniel poczuł palący wstyd, potem złość na Karolinę, a potem na siebie. Stłumił te uczucia i wyduśił:

– Martwię się o nią i pytam tylko, czy pan coś wie?

Dyrektor zmierzył go teraz wzrokiem tak, jakby chciał przeniknąć do jego myśli. Daniel, na potwierdzenie swoich czystych intencji, uśmiechnął się blado. Dyrektor uniósł brwi i ściągnął usta, odchrząknął i w końcu powiedział:

– Dzwoniła do mnie pani dyrektor z Szóstego Liceum i prosiła o opinię na temat pracy Karoliny. Prawdopodobnie aplikowała tam o posadę nauczycielki.

– Dziękuję! – Daniel szczerze się ucieszył.

– Mam nadzieję, że jest za co.

Daniel wstał i poczuł, że kręci mu się w głowie. Odczekał chwilę, aż znikną białe plamy przed oczami, i ruszył do drzwi.



– Gdzie się podziewasz, do cholery?! Robota stoi, te fruzie ze stażu nie wiedzą co robić! Miałeś coś załatwić i przyjechać! – krzyczał do słuchawki Piotr.

– Będę za godzinę! – odpowiedział Daniel i rozłączył się.



Przez moment siedział w aucie i bezmyślnie wlepiął wzrok w kierownicę. Nadal bolała go głowa. W Szóstym Liceum niczego się nie dowiedział.

Po raz dziesiąty zadzwonił Piotr. Tym razem Daniel odebrał.

– Kurwa, gdzie jesteś?! Dlaczego odrzucasz moje połączenia?! – wrzeszczał na niego.

– Nie mogłem rozmawiać... – odpowiedział Daniel tak spokojnie, jak tylko mógł w tej chwili.

– Jak to „nie mogłeś”?! Tu się wszystko pierdoli, a ty „nie mogłeś”?! Kurwa, co się dzisiaj z tobą dzieje? Dzwonią z BrickBruk i pytają o jakieś ulgi. Ty w tym siedzisz. Mówiłem, żeby zadzwonili później... Kurwa, Daniel!

– Nie dam rady – powiedział załamany.

– Nie pierdol, nie dziś! Odłóż swoje smętne życie na później i skup się na przyszłości.

– Sam się pierdol – odpowiedział i rozłączył się. – Skupiam się na przyszłości – dopowiedział sam sobie i wyskoczył z auta.

Poszedł do ich mieszkania i otworzył drzwi. Stał

w korytarzu na wprost namazanego szminką na lustrze napisu „Gotowy?”. Miał ochotę czymś rzucić.

Zaskoczyła go całym tym cyrkiem z wyprowadzką. To, że zabrała swoje rzeczy, jeszcze mieściło się w jego głowie, ale to, że rzuciła pracę? To nie w jej stylu – Karolina była zachowawcza i przewidywalna, wierzyła, że będzie pracować w tym liceum do emerytury. Pomylił się. Nie znał jej tak dobrze, jak mu się wydawało. Spuścił wzrok i patrzył w podłogę. Przykucnął i zaczął obserwować panele. Nie było nawet jednego włosa. Długie włosy Karoliny zwykle plątały się po podłodze, zatykały wannę i umywalkę, zwiślały ze szczotki porzuconej na półce w łazience. Zdejmował ich miliony ze swoich ubrań. Czuł, jak go osaczają, jakby znaczyła go nimi. Najbardziej wkurzały go na jasnych koszulkach, kiedy odróżniały się swoim czarnym kolorem. A teraz nie było nawet jednego. Szedł na czworaka i szukał ich. Podłoga została zdezynfekowana płynem o ostrym zapachu. Nie pamiętał, żeby kiedykolwiek było tu tak czysto.



Nie mógł uwierzyć, że zabrała wszystkie swoje książki. Chciał znaleźć tę jedną – *Małego Księcia*. Podarowała mu go i zaznaczyła ważne fragmenty, żeby wiedział, co tak naprawdę lubiła w tej książce. Był zdenerwowany. Pragnął zobaczyć te ślady ołówka, te wykrzykniki na marginesie i emotikony uśmiechów. Pamiętał, z jakim zaangażowaniem to robiła, zaraz po ich ślubie – siedziała na łóżku i tylko jej oczy uśmiechały się zza okładki. Mimo że wydawało mu się to wtedy głupie, rozczulała go i bardzo rozśmiesz-

ła. Wtedy było między nimi naprawdę dobrze. Kochał ją, był tego pewien. Nie wiedział, dlaczego to stało się takie ważne, ale musiał ujrzeć te zdania, które według niej mówiły jak żyć i kochać.

– Mam! – Zaciskał palce na twardej oprawie, jakby bał się, że jest za późno, że gdy otworzy książkę, niczego tam nie będzie. Wciągnął powietrze i niemal rozłupał ją na pół, tak bardzo się bał. I poczuł to jeszcze mocniej niż wtedy, gdy zobaczył sypialnię bez rzeczy Karoliny. Był to lęk, który wlewał się bez kontroli w jego serce. Nerwowo przewracał kartki. Nieskazitelnym, błyszczącym drukiem, brak zagnieceń i brak śladu jej palców zaginających rogi. Książka pachniała pustką. To się nie dzieje naprawdę – myślał zdumiony i z niedowierzaniem wachał strony. Karolina nie była z tych, co rzucali słowa na wiatr. Ale nie da się zniknąć, kurwa, nie w tych czasach... Zawsze masz znajomych, jesteś na zdjęciach... Zdjęcia!

**JEŚLI JESTEŚ ZAINTERESOWANA/Y
KUPNEM TEJ KSIĄŻKI
ZAPRASZAM NA STRONĘ:**

www.opolska.net

Książka dostępna jako e-book



Agnieszka Opolska – socjolożka, malarka, pisarka. Urodziła się w 1982 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim. Po studiach zamieszkała w Lille, gdzie pracowała w domu dla bezdomnych Magdała. Przez ponad 12 lat związana z Tarnowem i Krakowem. Studiowała grafikę na ASP w Krakowie. Obecnie wraz z rodziną przebywa w Wielkiej Brytanii. Prowadzi własne przedszkole.

Jest autorką powieści *Anna May*, która zdobyła pierwsze miejsce w konkursie Literacki Debiut Roku 2015.



www.agnieszkaopolska.com



Agnieszka Opolska



Agnieszka Opolska

“I w tamtym momencie, gdy stali obok siebie wśród wciąż komentujących gości Maison, skrzypienia krzesel, zapachu jedzenia, zobaczyła wszystko, całą przyszłą historię, która dopiero miała się zdarzyć. Zobaczyła to w jego źrenicy szerokiej jak nocne niebo. Ten jeden błysk gwiazdy, z której śmiał się wesoło Mały Książę”.

Są dni, że czujesz, jak niebo spada ci na głowę, bo ktoś cię bardzo zranił. Pragniesz znaleźć się jak najdalej, odszukać sens, zacząć od nowa. Tylko jak zacząć od nowa?

Świat Róży rozpada się wraz z odkryciem, że jej mąż utrzymuje zażyłą znajomość z dawną szkolną sympatią. Róża podejmuje najtrudniejszą decyzję w swoim życiu...

Niezwykła opowieść o pragnieniu miłości i poświęceniu. Przeczytana raz, pozostaje w pamięci na długo.

ISBN 978-83-946905-0-2



9 788394 690502 >

Cena 38,00 zł